

Polonica szwajcarskie w latach wojny (1939 – 1945)

zanne tłumaczenie francuskie książki Stefana Rudolfa Nordwita (pt. „Pologne, Pays sans Quisling” [Polska. kraj bez Quislinga]).

O Polsce pod okupacją niemiecką 1942 roku książka Franza Bliettera „Warschau 1942” a sprawie Katynia poświęcono anonimową i anonimowo wydaną obszerną broszurę pt. „Der Totenwald von Katyn” („Las śmierci w Katyniu”), 1943. Historii powstania warszawskiego poświęcono także niedużo książeczek, np. „Le Polonoir” pt. „Varsovie 1944” (Warszawa w Genewie w r. 1944) i wzmianki tu jeszcze należą Stefana Szendy „Der letzte Jude aus Polen” – Augreuzen

Fragment Muzeum Polskiego w Rapperswillu

genberchić“ — (Ostatni Żyd z Polski — opowiadanie naczelnego świadka), Europa-Verlag, Zurich 1945, oraz dwie broszury wydane przez szwajcarską Partię Pracy (komunistę), opowiadające o okrucieństwach niemieckich na ziemiach polskich „Die Hölle von Maidanek“ (Piekiełko Majdanek), Zurich 1945, i „Sowjetstädté klage Hitler An“ (Miasta sowieckie oskarżają Hitlera), Zurich 1945. Mimo tytułu „Sowjetstädté“ broszura mówi o rozstrzelaniu kilkudziesięciu profesorów wyższych uczelni i ich żon przez przedstawicieli kultury w Łowiczu. Wkroczenie do Szwajcarii w rok 1940 i interwelowanie polskie w Dywizji powieśniona jest broszura wydana w rok 1942 w Porrentruy pt. „Les Bourbakis d'1940“.

Spór polsko - czeski i swawia polskimi ziem wschodnich odbyły się w swoim czasie dość głośnym echem w całej prasie szwajcarskiej i doczekały się również osobnych wydawnictw, będących jednakże tylko odbitkami z artykułów zamieszczonych w różnych miesięcznikach czy kwartalnikach nie przekraczających rozmiarów małych broszurek. Jedyny wyjątek stanowi wydawnictwo „L'Europe nouvelle”, z siedzibą w Paryżu, w którym w 1945 roku ukazała się broszura: „Le traité de paix entre la Pologne et la Tchécoslovaquie”, (Spór sowiecko-polski i reakcja anglosaska), wydana w Łożannie w r. 1945. Najobszerniejsza ze wspomnianych odbitok to Aleksandra Abramsona, wydana pod pseudonimem Alnus w obu językach szwajcarskich: „La Ligue Curzon”, (Neuchâtel 1944), „L'Europe nouvelle”, (Paryż 1944). Broszura ta jest wybitnie antypolska i przynajmniej bez zastrzeżeń sowiecki punkt widzenia oraz sowiecką interpretację stosunków polsko - rosyjskich w latach 1918 - 1944

PRACE O POLSCE

Na pierwsze miejsce wysuwają się prace poświęcone Polsce w ogóle oraz pewną zasadniczym zagadnieniom polskim. Tu wymienić należy w pierwszym rzędzie trzytomowe wydawnictwo o charakterze encyklopedii pt. „Polsigne 1919 — 1939”, którego tom drugi („Vie Economique” — Życie gospodarcze) — ukazał się w roku 1945. Tom ten obejmuje ponad 700 stron druku pełtım, ok. 60 artykułów, ilustrowanych 48 mapami i wykresami. Otwiera go artykuł syntetyczny o cności polskiego życia gospodarczego, ok. 400 założeń i tabel. Część pierwsza — tom zawierający trzech rozdziałach opis podstawowych czynników gospodarki, część druga obejmuje opis poszczególnych działów gospodarstwa. Jest to bezspornie najpełniejsze wydawnictwo o Polsce, jakie ukazało się w ciągu wojny, i zasługuje bez przesyady na miano dzieła monumentalnego. Tom I („Vie politique et sociale” — Życie polityczne i społeczne) wyszedł już po wojnie (1946), a tom III („Vie intellectuelle et artistique” — Życie intelektualne i artystyczne) ukazał się w roku 1947.

Z prac ogólnych o Polsce wymienić należy z kolei zwięzłą historię Polski Maxa Kopp'a pt. „Polen, Seine Geschichte von den Pfaffenfürsten bis zur deutsche-russischen Okkupation, 993 — 1939”, (Polska, jej dzieje od książąt piastowskich do niemiecko-rosyjskiej okupacji), wydawną w r. 1940 przez wielką firmę wydawniczą Europa-Verlag w Zurichu, a wiceminister w ostatnim gabinecie, przewodniczący, Adolfe Rose, próbuje dać syntezę polityki polskiej, skierując, wewnętrzną i gospodarczą, z angielskiego, pt. „La Politique Polonoise entre les deux Guerres — un aspect du problème européen”. Książka wydana została w zbiorze „L'Evolution du Monde et des idées” i zapoczątkowana wstępem prof. Maurice Bourquin, znakomitego specjalisty w zakresie prawa międzynarodowego. (Neuchâtel 1945).

O POLSCE W CZASIE WOJNY

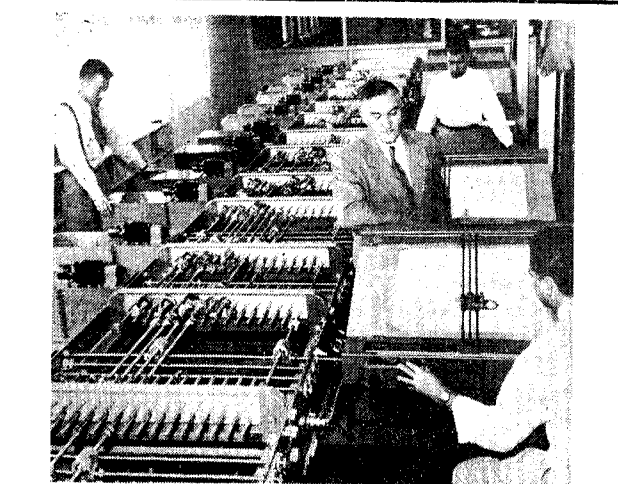
Wydańnictwa „wojenne” zajmują oczywiście dość pokątne miejsce. Otwierają je wydane pod koniec r. 1939 i z początkiem r. 1940 nowe firmy bazylijskie Birkhäuser, tłumaczeni niemieckimi składy dokumentów dotyczących stosunków polsko-niemieckich i wybuchu wojny między Niemcami z jednej strony a Polską, Francją i Anglią z drugiej, znana w literaturze pod nazwą różnokolorowych ksiąg. Tak wie wydane dwie Białe Księgi niemieckie oraz tłumaczenia polskie Białej Księgi, francuskiej 26tej i angielskiej Niebieskiej. W r. 1944 zuryska Europa - Verlag wydała tłumaczenie Norberta Zandy i Margarety Hansson „Das Kampf um Polen” (Polska walcząca, 1939, 1940, 1941, 1942, 1943, 1944, 1945, 1946, 1947, 1948, 1949, 1950, 1951, 1952, 1953, 1954, 1955, 1956, 1957, 1958, 1959, 1960, 1961, 1962, 1963, 1964, 1965, 1966, 1967, 1968, 1969, 1970, 1971, 1972, 1973, 1974, 1975, 1976, 1977, 1978, 1979, 1980, 1981, 1982, 1983, 1984, 1985, 1986, 1987, 1988, 1989, 1990, 1991, 1992, 1993, 1994, 1995, 1996, 1997, 1998, 1999, 2000, 2001, 2002, 2003, 2004, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2021, 2022, 2023, 2024, 2025, 2026, 2027, 2028, 2029, 2030, 2031, 2032, 2033, 2034, 2035, 2036, 2037, 2038, 2039, 2040, 2041, 2042, 2043, 2044, 2045, 2046, 2047, 2048, 2049, 2050, 2051, 2052, 2053, 2054, 2055, 2056, 2057, 2058, 2059, 2060, 2061, 2062, 2063, 2064, 2065, 2066, 2067, 2068, 2069, 2070, 2071, 2072, 2073, 2074, 2075, 2076, 2077, 2078, 2079, 2080, 2081, 2082, 2083, 2084, 2085, 2086, 2087, 2088, 2089, 2090, 2091, 2092, 2093, 2094, 2095, 2096, 2097, 2098, 2099, 2100, 2101, 2102, 2103, 2104, 2105, 2106, 2107, 2108, 2109, 2110, 2111, 2112, 2113, 2114, 2115, 2116, 2117, 2118, 2119, 2120, 2121, 2122, 2123, 2124, 2125, 2126, 2127, 2128, 2129, 2130, 2131, 2132, 2133, 2134, 2135, 2136, 2137, 2138, 2139, 2140, 2141, 2142, 2143, 2144, 2145, 2146, 2147, 2148, 2149, 2150, 2151, 2152, 2153, 2154, 2155, 2156, 2157, 2158, 2159, 2160, 2161, 2162, 2163, 2164, 2165, 2166, 2167, 2168, 2169, 2170, 2171, 2172, 2173, 2174, 2175, 2176, 2177, 2178, 2179, 2180, 2181, 2182, 2183, 2184, 2185, 2186, 2187, 2188, 2189, 2190, 2191, 2192, 2193, 2194, 2195, 2196, 2197, 2198, 2199, 2200, 2201, 2202, 2203, 2204, 2205, 2206, 2207, 2208, 2209, 2210, 2211, 2212, 2213, 2214, 2215, 2216, 2217, 2218, 2219, 2220, 2221, 2222, 2223, 2224, 2225, 2226, 2227, 2228, 2229, 2230, 2231, 2232, 2233, 2234, 2235, 2236, 2237, 2238, 2239, 2240, 2241, 2242, 2243, 2244, 2245, 2246, 2247, 2248, 2249, 2250, 2251, 2252, 2253, 2254, 2255, 2256, 2257, 2258, 2259, 2260, 2261, 2262, 2263, 2264, 2265, 2266, 2267, 2268, 2269, 2270, 2271, 2272, 2273, 2274, 2275, 2276, 2277, 2278, 2279, 2280, 2281, 2282, 2283, 2284, 2285, 2286, 2287, 2288, 2289, 2290, 2291, 2292, 2293, 2294, 2295, 2296, 2297, 2298, 2299, 2300, 2301, 2302, 2303, 2304, 2305, 2306, 2307, 2308, 2309, 2310, 2311, 2312, 2313, 2314, 2315, 2316, 2317, 2318, 2319, 2320, 2321, 2322, 2323, 2324, 2325, 2326, 2327, 2328, 2329, 2330, 2331, 2332, 2333, 2334, 2335, 2336, 2337, 2338, 2339, 2340, 2341, 2342, 2343, 2344, 2345, 2346, 2347, 2348, 2349, 2350, 2351, 2352, 2353, 2354, 2355, 2356, 2357, 2358, 2359, 2360, 2361, 2362, 2363, 2364, 2365, 2366, 2367, 2368, 2369, 2370, 2371, 2372, 2373, 2374, 2375, 2376, 2377, 2378, 2379, 2380, 2381, 2382, 2383, 2384, 2385, 2386, 2387, 2388, 2389, 2390, 2391, 2392, 2393, 2394, 2395, 2396, 2397, 2398, 2399, 2400, 2401, 2402, 2403, 2404, 2405, 2406, 2407, 2408, 2409, 2410, 2411, 2412, 2413, 2414, 2415, 2416, 2417, 2418, 2419, 2420, 2421, 2422, 2423, 2424, 2425, 2426, 2427, 2428, 2429, 2430, 2431, 2432, 2433, 2434, 2435, 2436, 2437, 2438, 2439, 2440, 2441, 2442, 2443, 2444, 2445, 2446, 2447, 2448, 2449, 2450, 2451, 2452, 2453, 2454, 2455, 2456, 2457, 2458, 2459, 2460, 2461, 2462, 2463, 2464, 2465, 2466, 2467, 2468, 2469, 2470, 2471, 2472, 2473, 2474, 2475, 2476, 2477, 2478, 2479, 2480, 2481, 2482, 2483, 2484, 2485, 2486, 2487, 2488, 2489, 2490, 2491, 2492, 2493, 2494, 2495, 2496, 2497, 2498, 2499, 2500, 2501, 2502, 2503, 2504, 2505, 2506, 2507, 2508, 2509, 2510, 2511, 2512, 2513, 2514, 2515, 2516, 2517, 2518, 2519, 2520, 2521, 2522, 2523, 2524, 2525, 2526, 2527, 2528, 2529, 2530, 2531, 2532, 2533, 2534, 2535, 2536, 2537, 2538, 2539, 2540, 2541, 2542, 2543, 2544, 2545, 2546, 2547, 2548, 2549, 2550, 2551, 2552, 2553, 2554, 2555, 2556, 2557, 2558, 2559, 2560, 2561, 2562, 2563, 2564, 2565, 2566, 2567, 2568, 2569, 2570, 2571, 2572, 2573, 2574, 2575, 2576, 2577, 2578, 2579, 2580, 2581, 2582, 258

STOSUNKI POLSKO - SZWAJCARSKIE

[illegible]

O POLSCE W CZASIE WOJNY

(Dok.' nastapi)



Dean L. K. Boelter (Los Angeles) skonstruował „maszynę do myślenia“, która wykonywa nawet zawile działania matematyczne

naależy odrzucić jako niezgodne z przyjętymi założeniami. Pozostałe wówczas tylko trzecia możliwość. Historyczno-porównawcza nauka o cywilizacjach dostarcza nam wielu przykładów „pokrewieństw” między cywilizacjami bezpośrednio po sobie następującymi. Pozwala ona także opisać procesy przemiany od jednego do drugich form cywilizacyjnych i w ten sposób ustalić stan faktyczny — rozwoju lub zmierzchu — cywilizacji zachodniej.

kłych. Wzrost cywilizacji dokonuje się w okolicznościach tak niebezpiecznych — każdy z krok naprzód wyzwała bowiem fałszywych przewidywań i niedających się przewidzieć następstw — iż załamanie się cywilizacji staje się nieuniknione, nie jako wynik „praw naturalnych” lecz jako skutek ograniczonej zdolności i jego bezgranicznej zdolności błędzin. Cywilizacja nie gnuśna i nie umiera — śmierć cywilizacji jest zawsze śmiercią samobójczą, zdana na

CYWILIZACJE SPOKREWNIONE

Najbliższego i najlepiej znanego przykładu cywilizacji „spokrewnionych” dostarcza-
ją cywilizacja grecko-rzymska i cywilizacja

klých. Wzrost cywilizacji dokonuje się w okolicznościach i w niebezpieczeństwach — każdy krok naprzód wymaga bowiem infekcji nieprzewidywanych i niedających się przewidzieć następstw — iż zalanie się cywilizacji staje się nieuniknione, nie jako wynik „praw naturalnych“ lecz jako skutek ograniczenia człowieka i jego bezgranicznej zdolności błądzenia. Cywilizacje nie giną i nie umierają — śmierć cywilizacji jest zawsze śmiercią samobójczą, zadaną nie świadomie, lecz nie mniej własną ręką. Tak w skrócie i sprowadzając do minimum obywatelsko i neglegryzujący języka prof. Toynebee można scharakteryzować jego zasadnicze stanowisko. Filozofia prof. Toynebee na

NAGROD

A NOBELA

W ciągu ostatnich dwóch lat nagrodę Nobla — tę „wielką“ — otrzymali kolejno: poeta chilijska Gabriela Mistral i powieściopisarz niemiecki, naturalizowany Szwajcar, Herman Hesse. Obie te nagrody —

A NOBŁA

NAGRODA NOBLA

Radio szwedzkie podało w tych dniach do wiadomości, że nagrodę Nobla w dziedzinie literatury otrzymała pisarka norweska Maria Braekke za książkę pt. „Matka Maria”. Wredność te paryskie. „Lutetia. newsmagazine” pisał literackiej światła pewne zaskoczenie. O ile wyróżnienie nieznacznej szerzej w Europie poetki chiłjskiej uznano, po zapoznaniu się z jej pięknymi dziełami, za trafne a tryb, nagrodzenie, trochę już zapomniane.

literaturę" opatrą ją następującą notatką:
"Przypuszczam należy, że nie chodzi tu o
wielką nagrodę Nobla, przyznawaną tra-
dycyjnie w mieście listopadzie każdego
roku, ale o jakąś nagrodę pomniejszego
znaczenia".

W ciągu ostatnich dwóch lat nagrodę Nobla — tę „wielką” — otrzymali kolejno: poeta chilijska Gabriela Mistral i powieściopisarz niemiecki, naturalizowany Szwajcar, Herman Hesse. Obie te nagrody —

Zycie kulturalne w Kraju

Nowy Laureat „Odrodzenia”

Nagrodę tygodnika „Odrodzenie” otrzymał w roku bieżącym Jarosław Iwaszkiewicz za dwie książki: „Nowele Włoskie” oraz „Nowa Miłość”.

Po paszkwilantach „Murach Jerycha” Brezy w roku ub. tym razem nagrodzono dzieła o prawdziwej wartości literackiej. Trzema wydanymi po wojnie książkami (o próbach wymienionych Iwaszkiewicz wydał jeszcze tom opowiadań „Stara cegielnia”, opowiadanie tytułowe w przerobionej scenicznej autor grał w roku ub. Teatr Ziemi Pomorskiej w Toruniu) — Iwaszkiewicz wybił się bezspornie na czołowe miejsce dzisiejszej literatury w kraju. Pewne jego posunięcia — jak np. zeszluszczenie podróży do Moskwy, gdzie był podejmowany przez pisarzy sowieckich — będąc świadectwem szczerości etyki pisarskiej, nie powinny zaciemniać obrazu jego sztuki. „Nowele Włoskie” są objawem ucieczki pisarza od współczesnej tematyki polskiej. Przyznając takiej książce nagrodę czołowego organu reżimu jest objawem pozornego zwolnienia tempa w komunikowaniu życia literackiego. Komunisty w Polsce w wielu dziedzinach zmienili chwilowo taktykę: postanowili uniknąć faktów, jasnych, któreby wyrażały opinię kraju. Jest to metoda powolniejsza ale nie mniej skuteczna.

W dyskusji nad przyznaniem nagrody brano pod uwagę — poza Iwaszkiewiczem — następujących autorów: Antoniego Gołubiewa („Bolesław Chrobry”), Hannę Malęwską („Zniewolenie na sierpie”) — powieść biograficzną o Norwidzie, Leopolda Buczkowskiego („Wierpity”) oraz Ksawerego Pruszyńskiego („Trzyznajcie opowieści”).

Romain Rolland o Sienkiewicz

„Odrodzenie” ogłasza nie drukowany do tej pory ułamek z dziennika Romaina Rollanda, w którym pisarz francuski mówi o swym spotkaniu z Sienkiewiczem. Przeglądając w r. 1915 do Vevey w Szwajcarii, Romain Rolland złożył wizytę Sienkiewiczowi, który z kolei odwiedził potem swego francuskiego koleżę.

Rozmowy, jakie odbyły się między oboma pisarzami, zostały zanotowane przez Romaina Rollanda w jego dzienniku. Sienkiewicz wywarł na autorze „Jana Krzyżośta” „wrażenie jeszcze dość silnego i krzepkiego (spotkanie odbyło się na parę miesięcy przed śmiercią Sienkiewicza). Ma dużą głowę, siwe włosy, mocne czoło, łorgon, brodkę, żółtą cerę, niski gruby głos i nieco słaby słuch”.

Rozmowy obu pisarzy dotyczyły Polski, toczące się wojny, różnice poglądów Sienkiewicza i Rollanda, jego wielkich podróży. Rolland przytacza w swym dzienniku także pisanie do niego listy Sienkiewicza. Oto jego zapamiętane słowa Sienkiewicza, skreślone na pocztówce: „Należy nam do wszystkiego ukończenie i myślenie o jej zwycięstwie, ale obowiązkiem każdego prawdziwego patriotę powinna być również troska, aby dążenia jego ojczyzny nie były sprzeczne z zwycięstwem całej ludzkości, przeciwnie — niech będą jedną z jej podstaw. Dewizą każdego patriotę powinna być: być, przez ojczyznę do ludzkości, a nie — być ojczyznę przeciw ludzkości”.

Kultura polska a niemiecka

Po znakomitej pracy Konopczyńskiego o Fryderyku Wielkim i jego stosunku do Polski — Instytut Zachodni wydał obszerną dwutomową książkę Mariana Friedberga pt. „Kultura polska a niemiecka” (Poznań 1946). Jest to — po ostatnich pracach J. Feldmana i Z. Wojciechowskiego — sztyler w kierunku zbliżenia całokształtu stosunków polsko-niemieckich.

Wartość naukowa dzieła Friedberga polega nie tylko na tym, że przedstawił on wszechstronnie prawno-społeczne i kulturalne stosunki obu narodów w okresie wielkich średnich, ale także i na tym, że w syntetycznym skrócie omówił poglądy swych poprzedników — Brucknera, Ptańskiego, Szejnów, Abrahama — uwzględniając także stanowisko nauki niemieckiej, na ten pełny obraz naszej kultury.

Jak powstanie państwowości polskiej — pisze Friedberg — zmusiło historię, nie Niemców do tego, lecz Polaków, którzy walczyli o Polskę, tak nasza kultura militarna w r. 1939 dozwoliła im na swobodne dzieło maski. Historiografia niemiecka nie tylko uznaje klęskę i zupełną zagładę państwa polskiego, nie tylko przyjęła spokojnie do wiadomości plan doszczepnej likwidacji kultury polskiej, ale — co więcej — uznaje ją w ogóle za nieistniejącą.

Tym większe uznanie budziło mi się stanowisko Friedberga. W swym głównym zrebie praca jego powstała w latach 1941-1943, a więc w warunkach konspiracji i w czasie najstraszniejszego ucisku okupacyjnego. Mimo to polski autor z pozdaniem nauki niemieckiej utrzymuje, że najcięższe i najbardziej dotkliwe dla polskiej kultury były nie karne dyscypliny naukowe, nie schodzące nigdy na dół publicystyki, Friedberg ocenia nade wszystko wyniki nauki niemieckiej. Dostarczając w kulturze polskiej wpływ niemieckiej, podkreśla jednak jej rozciągłość, jej oryginalność. Umie także wykazać właściwe składowe jej wpływy, które przysły do nas z dalszego Zachodu, a nie z najbliższego Niemiec.

Ostatnio wydane prace historyków polskich zezwoliły nam wyrazić na temat stosunków polsko-niemieckich. Natomiast równie obszerna dziedzina stosunków polsko-rosyjskich, których nowy i najdramatyczniejszy rozdział właśnie przeżywamy, pozostaje przez naukę polską nieknieta. Jest to dziedzina, w której hula „rewolucyjizm historyczny”, czyli — nazywając rzecz po imieniu — najpospolitszy fałsz, który całokształt stosunków polsko-rosyjskich przedstawia na nową „demokratyczną” modłę. Najbardziej niebezpiecznym elementem nie jest zmiana faktów historycznych, ale mniemanie, dla której prawda obiektywna jest niedostępna, na tych właśnie kłamstwach urabiać sobie must obraz stosunków obecnych. Naukowe przedstawienie stosunków polsko-rosyjskich — nie tylko dziś ale i w przeszłości — oto najważniejsze zadanie historiografii polskiej w wolnym świecie.

Nowy śpiewnik harcerski

(o) Nakładem Komendy Chorągwi Krajowej Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech ukazał się nowy śpiewnik harcerski pt. „Jedno słowo...”. Opracowany przez harcmistrza Jura Krawca Miśka. Na 120 stronach broszury klasycznej formy znalazło się 100 pieśni i 100 piosenek i hymnów, które autor podzielił na sześć części, obejmując: 1. Hymny — 2. Pieśni harcerskie — 3. Pieśni ludowe — 4. Pieśni żołnierskie — 5. Pieśni miłowe — 6. Pieśni żałobne. Wśród hymnów nie brak i hymnu Polski Podziemnej „Naprzód do boju”, a wśród pieśni wojennych jest hymn Kapłanów Brygady „Myśmy tutaj”, oraz „Czerwone Mały na Monte Casidno”.

W słowie wstępny autor śpiewnika zwraca uwagę na odwołany brak tego rodzaju wydawnictwa i na trudność w jego sporządzeniu. Okazuje się bowiem, że — poza nielicznymi wyjątkami — pieśni należało dozwolnić z pamięci. W wypadkach, gdy można było odczytać z tekstu, autor wybrał starsze, z tym większym zwracaniem uwagi na patryz w ich autorach, podając im i teksty 112 pieśni. Wydawnictwo złożyło kilka, z czego harcerskie.

Nawet Sawatki'go, tego saksońskiego upióra z Düsseldorfu, Kube-rozprużacza i postracha nieba i ziemi, kiedyś nabrało!

Nabrał go mały Wiciuś Kędziński, ludzka mrowka, lunaparkowy cud natury, kelner Wiciuś, co to ważąc sam 38 kilo potrafił biegiem na rozhuśtanej kładce nosić na swym małym grzbiecie 50-kiłowe worki z cementem. Wiciuś co dwa razy uwalniał na zapalenie płuc, raz na serce, co go już łora przyniósł i co go już spod walcącego się baraku wyciągnął, Wiciuś, którego jakoś nikt dobić nie może.

Wiciuś należał do naszej wrocławskiej szajki koczowniczej.

Wiciuś aresztował Jolus. Aresztował go przy pracy. Wiciuś pojechał do więzienia tak jak stał: w fraku, z serwetką pod pachą i z zapalniczką w ręku. Bo kelner Wiciuś, pracując w barze „As” (przy dawnym placu Wolności) wyciął panom wojskowym do placzyszy w garderobie ulotki, odradzając śmierć za kieszka sprawę.

Wiciuś ma już przeszło czterdzieści, ale wiezienna kuracja odmłodziła go do stanu niemal embralionalnego. Wygląda na przedwczesnie zdemoralizowanego niemowlę, ale w tym małym Wiciuśowym ciele drzemie twardy duch i siła okrutnej pomysłowości.

Czasem Sawatki zamiast truskawek przynosił sobie na podwieczorek ciastko z kremem, czasem jabłko przysmażone w cieście, a czasem ciuchierki, które mu żona robi z płatków owsianych.

Dziesiątki rozpalonych czerwonym ogniem oczu towarzyszyły panu Oberwachmeisterowi do ust i zatrzymuje się na powoli grzących zębach.

Oczy więźniów wędrują automatycznie i hipnotycznie jak za pleciską tenisową na korcie.

Wicek nie byłby Wiciem, gdyby nie miał już pewnego gotowego planu. Do realizacji wszelkich planów potrzebni są sprzymierzeńcy. Nikt się tak nie nadaje na sprzymierzeńca, jak król głodomorów, Wenerski z Brześcia Kujawskiego. Parę szepotów i oczy Wenerskiego — dwie śliwki wgniecione w czoło w tym miejscu — zapalały się jak robaczki świetliste.

Max Sawatki wymyślał siolk z teckiz. Tym razem złość się w nim gruszką w oc-

„Dziesięciu małych mruźków malcon. tenów siedziało sobie pewnego razu przy winie. Jeden z nich przetrząsnął Goebbelsa. Zostało tylko dziesięciu — Heeseil heeseil...”.
„Dziesięciu małych mruźków coś sobie pomyślało. Jeden z nich pomyślał za głośno. Zostało tylko osiem.”
„Ośmiu małych mruźków coś sobie pisało. U jednego coś znalazło. Zostało tylko siedmiu.”
„Siedmiu małych mruźków czytało kiedys w drodze. Jeden z nich rzekł na „Mythos” („Mit XX stulecia”) — koronne dzieło nadzwyczajnego filozofa Hitlera (Rosenberga): „guzik...”. Zostało tylko sześć.”
„Sześciu małych mruźków wyzywało na Hitlera. Jeden z nich przyznał: „wszaki”. Zostało tylko pięciu.”
„Pięciu małych mruźków grało kiedys na fortepianie. Jeden z nich grał Mendelszona. Zostało tylko czterech.”
„Czterech małych mruźków rozmawiało o drze Leju. Jeden z nich znalazł dowcip o nim. Zostało tylko trzech.”
„Trzech małych mruźków kupiło sobie jedno jabłko. Jeden z nich zjadł siolk: „Adolf auch...”. Zostało tylko dwóch.”
„Dwóch małych mruźków siedziało przy winie i śpiewało nieszczęsne piosenki. Zostało tylko jeden.”
„Jeden mały mruzek chciał zobaczyć, co Hermann (Goering) jest na obiad i — zawieszono go do Dachau.”
I znówu spotkali się wszyscy całą dziesiątką!”

„A jeśli mnie ktoś z was zadzwońuje, je, że śpiewam antyzadowe gadaninje — huknął Sawatki przy ostatnim „heeseil” pałką w stół — temu wystukam dziurę w mózgu, że końca wojny nie dożyje!”

P arę dni po swoim benefisie Sawatki wziął mnisie i Wawrona, b. zofera hr. Kronenberga, dryblas i powolnych ruchach przypominających film zwol-

Wenerski dostał po głowie i przyszedł do siebie, ale ofiarę jego posła na marnie, bo Wiciuś przez roztańnienie zjadł wszystkie gruszki sam.

Sawatki wrócił na miejsce i — teraz zamierzaliśmy z przetrachem — zaczął przyglądać się bacznie siolkowi... Pokiwał głową, rozciął się po sali... ale nie powiedział.

Następnego dnia Sawatki przyszedł w podłym humorze.

za swój nocny koncert otrzymał od ba-

Wicek i Wenerski spoglądali na siebie i cisną się już z góry jak substancję przed wysmarowaniem nauczycielowi spodni kre-

Nagle — coś to się dzieje? Wenerski chwytą się za serce i z głosem hukiem pada na przyrząd do tkania kokosowych dywaników.

Sawatki zrywa się z krzesła, chwytą za pałkę i dalej do Wenerskiego, a Wiciuś — hyc! — do stołu. Zgrabnym ruchem odwrócił siolk, wyjął garść gruszek i wsu-

Wenerski dostał po głowie i przyszedł do siebie, ale ofiarę jego posła na marnie, bo Wiciuś przez roztańnienie zjadł wszystkie gruszki sam.

Sawatki wrócił na miejsce i — teraz zamierzaliśmy z przetrachem — zaczął przyglądać się bacznie siolkowi... Pokiwał głową, rozciął się po sali... ale nie powiedział.

Następnego dnia Sawatki przyszedł w podłym humorze.

za swój nocny koncert otrzymał od ba-

Wicek i Wenerski spoglądali na siebie i cisną się już z góry jak substancję przed wysmarowaniem nauczycielowi spodni kre-

Nagle — coś to się dzieje? Wenerski chwytą się za serce i z głosem hukiem pada na przyrząd do tkania kokosowych dywaników.

Sawatki zrywa się z krzesła, chwytą za pałkę i dalej do Wenerskiego, a Wiciuś — hyc! — do stołu. Zgrabnym ruchem odwrócił siolk, wyjął garść gruszek i wsu-

Wenerski dostał po głowie i przyszedł do siebie, ale ofiarę jego posła na marnie, bo Wiciuś przez roztańnienie zjadł wszystkie gruszki sam.

Sawatki wrócił na miejsce i — teraz zamierzaliśmy z przetrachem — zaczął przyglądać się bacznie siolkowi... Pokiwał głową, rozciął się po sali... ale nie powiedział.

Następnego dnia Sawatki przyszedł w podłym humorze.

za swój nocny koncert otrzymał od ba-

Wicek i Wenerski spoglądali na siebie i cisną się już z góry jak substancję przed wysmarowaniem nauczycielowi spodni kre-

Nagle — coś to się dzieje? Wenerski chwytą się za serce i z głosem hukiem pada na przyrząd do tkania kokosowych dywaników.

Sawatki zrywa się z krzesła, chwytą za pałkę i dalej do Wenerskiego, a Wiciuś — hyc! — do stołu. Zgrabnym ruchem odwrócił siolk, wyjął garść gruszek i wsu-

Wenerski dostał po głowie i przyszedł do siebie, ale ofiarę jego posła na marnie, bo Wiciuś przez roztańnienie zjadł wszystkie gruszki sam.

Sawatki wrócił na miejsce i — teraz zamierzaliśmy z przetrachem — zaczął przyglądać się bacznie siolkowi... Pokiwał głową, rozciął się po sali... ale nie powiedział.

Następnego dnia Sawatki przyszedł w podłym humorze.

za swój nocny koncert otrzymał od ba-

Wicek i Wenerski spoglądali na siebie i cisną się już z góry jak substancję przed wysmarowaniem nauczycielowi spodni kre-

Nagle — coś to się dzieje? Wenerski chwytą się za serce i z głosem hukiem pada na przyrząd do tkania kokosowych dywaników.

Sawatki zrywa się z krzesła, chwytą za pałkę i dalej do Wenerskiego, a Wiciuś — hyc! — do stołu. Zgrabnym ruchem odwrócił siolk, wyjął garść gruszek i wsu-

Wenerski dostał po głowie i przyszedł do siebie, ale ofiarę jego posła na marnie, bo Wiciuś przez roztańnienie zjadł wszystkie gruszki sam.

Sawatki wrócił na miejsce i — teraz zamierzaliśmy z przetrachem — zaczął przyglądać się bacznie siolkowi... Pokiwał głową, rozciął się po sali... ale nie powiedział.

Następnego dnia Sawatki przyszedł w podłym humorze.

za swój nocny koncert otrzymał od ba-

Wicek i Wenerski spoglądali na siebie i cisną się już z góry jak substancję przed wysmarowaniem nauczycielowi spodni kre-

Nagle — coś to się dzieje? Wenerski chwytą się za serce i z głosem hukiem pada na przyrząd do tkania kokosowych dywaników.

Sawatki zrywa się z krzesła, chwytą za pałkę i dalej do Wenerskiego, a Wiciuś — hyc! — do stołu. Zgrabnym ruchem odwrócił siolk, wyjął garść gruszek i wsu-

dacza pisma świętego, zasuszonego w swym sztywnym kolnierzyku. Regierungstrat z Schmitza, surową nagane z zagrożeniem wydalenia.

Przyrzucił się do byle gupstwa. Ze śmierdzi, że nie zamienione, że kurz, że muchy szczy obrobili, że mamy już za długie włosy.

Obracał się wprawdzie — jak co dnia — na obcasie i rozdzierał cięsy po skurczonych głowach, ale już nie tak wiośniano i radośnie jak primadonna, gdy rzuca kwiaty do recenzyjnych krzesel, już bez operetkowego uśmiechu i bez swej marynarskiej fantazji, lecz ostatecznie niezgrabnie, rzeczowo i przesennie, jak niedźwiedziowaty chłop na klepsku, jak pijany posterunkowy na strażackiej zabawie.

Co, on mi łaskę robi, że mnie w tym cyrku trzyma? — krzyzał Bogu-duchawinnemu i skurczonemu ze strachu Wiciuśowi w ucho — ten pierdziostek świętego Biurokracęgo?!... Służ panu wiernie, a pan ci... Jak mi to wszystko obrydnę, na front sobie pójdę, dożyć mam już tych kacyków z brelokami!...

Natura jest silniejsza od służbowego zmartwienia: Sawatki — ualentowany kłoban-pyskotnik, zwycięża Sawatki'go obłożanego urzędnika.

Po każdej zwrotce macie śpiewać: „heeseil-heeseil...” — rzucał nam z bliskim w oczach — i już się drapie na podum.

Wywijając pałeczką w powietrzu w takt walczyka Sawatki zaczyna: „Zehn kleine Meckerlein”.

„Dziesięciu małych mruźków malcon. tenów siedziało sobie pewnego razu przy winie. Jeden z nich przetrząsnął Goebbelsa. Zostało tylko dziesięciu — Heeseil heeseil...”.
„Dziesięciu małych mruźków coś sobie pomyślało. Jeden z nich pomyślał za głośno. Zostało tylko osiem.”
„Ośmiu małych mruźków coś sobie pisało. U jednego coś znalazło. Zostało tylko siedmiu.”
„Siedmiu małych mruźków czytało kiedys w drodze. Jeden z nich rzekł na „Mythos” („Mit XX stulecia”) — koronne dzieło nadzwyczajnego filozofa Hitlera (Rosenberga): „guzik...”. Zostało tylko sześć.”
„Sześciu małych mruźków wyzywało na Hitlera. Jeden z nich przyznał: „wszaki”. Zostało tylko pięciu.”
„Pięciu małych mruźków grało kiedys na fortepianie. Jeden z nich grał Mendelszona. Zostało tylko czterech.”
„Czterech małych mruźków rozmawiało o drze Leju. Jeden z nich znalazł dowcip o nim. Zostało tylko trzech.”
„Trzech małych mruźków kupiło sobie jedno jabłko. Jeden z nich zjadł siolk: „Adolf auch...”. Zostało tylko dwóch.”
„Dwóch małych mruźków siedziało przy winie i śpiewało nieszczęsne piosenki. Zostało tylko jeden.”
„Jeden mały mruzek chciał zobaczyć, co Hermann (Goering) jest na obiad i — zawieszono go do Dachau.”
I znówu spotkali się wszyscy całą dziesiątką!”

„A jeśli mnie ktoś z was zadzwońuje, je, że śpiewam antyzadowe gadaninje — huknął Sawatki przy ostatnim „heeseil” pałką w stół — temu wystukam dziurę w mózgu, że końca wojny nie dożyje!”

P arę dni po swoim benefisie Sawatki wziął mnisie i Wawrona, b. zofera hr. Kronenberga, dryblas i powolnych ruchach przypominających film zwol-

Wenerski dostał po głowie i przyszedł do siebie, ale ofiarę jego posła na marnie, bo Wiciuś przez roztańnienie zjadł wszystkie gruszki sam.

Sawatki wrócił na miejsce i — teraz zamierzaliśmy z przetrachem — zaczął przyglądać się bacznie siolkowi... Pokiwał głową, rozciął się po sali... ale nie powiedział.

Następnego dnia Sawatki przyszedł w podłym humorze.

za swój nocny koncert otrzymał od ba-

Wicek i Wenerski spoglądali na siebie i cisną się już z góry jak substancję przed wysmarowaniem nauczycielowi spodni kre-

Nagle — coś to się dzieje? Wenerski chwytą się za serce i z głosem hukiem pada na przyrząd do tkania kokosowych dywaników.

Sawatki zrywa się z krzesła, chwytą za pałkę i dalej do Wenerskiego, a Wiciuś — hyc! — do stołu. Zgrabnym ruchem odwrócił siolk, wyjął garść gruszek i wsu-

Wenerski dostał po głowie i przyszedł do siebie, ale ofiarę jego posła na marnie, bo Wiciuś przez roztańnienie zjadł wszystkie gruszki sam.

Sawatki wrócił na miejsce i — teraz zamierzaliśmy z przetrachem — zaczął przyglądać się bacznie siolkowi... Pokiwał głową, rozciął się po sali... ale nie powiedział.

Następnego dnia Sawatki przyszedł w podłym humorze.

za swój nocny koncert otrzymał od ba-

Wicek i Wenerski spoglądali na siebie i cisną się już z góry jak substancję przed wysmarowaniem nauczycielowi spodni kre-

Nagle — coś to się dzieje? Wenerski chwytą się za serce i z głosem hukiem pada na przyrząd do tkania kokosowych dywaników.

Sawatki zrywa się z krzesła, chwytą za pałkę i dalej do Wenerskiego, a Wiciuś — hyc! — do stołu. Zgrabnym ruchem odwrócił siolk, wyjął garść gruszek i wsu-

Wenerski dostał po głowie i przyszedł do siebie, ale ofiarę jego posła na marnie, bo Wiciuś przez roztańnienie zjadł wszystkie gruszki sam.

Sawatki wrócił na miejsce i — teraz zamierzaliśmy z przetrachem — zaczął przyglądać się bacznie siolkowi... Pokiwał głową, rozciął się po sali... ale nie powiedział.

Następnego dnia Sawatki przyszedł w podłym humorze.

za swój nocny koncert otrzymał od ba-

Wicek i Wenerski spoglądali na siebie i cisną się już z góry jak substancję przed wysmarowaniem nauczycielowi spodni kre-

Nagle — coś to się dzieje? Wenerski chwytą się za serce i z głosem hukiem pada na przyrząd do tkania kokosowych dywaników.

Sawatki zrywa się z krzesła, chwytą za pałkę i dalej do Wenerskiego, a Wiciuś — hyc! — do stołu. Zgrabnym ruchem odwrócił siolk, wyjął garść gruszek i wsu-

Wenerski dostał po głowie i przyszedł do siebie, ale ofiarę jego posła na marnie, bo Wiciuś przez roztańnienie zjadł wszystkie gruszki sam.

Sawatki wrócił na miejsce i — teraz zamierzaliśmy z przetrachem — zaczął przyglądać się bacznie siolkowi... Pokiwał głową, rozciął się po sali... ale nie powiedział.

Następnego dnia Sawatki przyszedł w podłym humorze.

za swój nocny koncert otrzymał od ba-

Wicek i Wenerski spoglądali na siebie i cisną się już z góry jak substancję przed wysmarowaniem nauczycielowi spodni kre-

Nagle — coś to się dzieje? Wenerski chwytą się za serce i z głosem hukiem pada na przyrząd do tkania kokosowych dywaników.

Sawatki zrywa się z krzesła, chwytą za pałkę i dalej do Wenerskiego, a Wiciuś — hyc! — do stołu. Zgrabnym ruchem odwrócił siolk, wyjął garść gruszek i wsu-

Wenerski dostał po głowie i przyszedł do siebie, ale ofiarę jego posła na marnie, bo Wiciuś przez roztańnienie zjadł wszystkie gruszki sam.

Sawatki wrócił na miejsce i — teraz zamierzaliśmy z przetrachem — zaczął przyglądać się bacznie siolkowi... Pokiwał głową, rozciął się po sali... ale nie powiedział.

Następnego dnia Sawatki przyszedł w podłym humorze.

za swój nocny koncert otrzymał od ba-

Wicek i Wenerski spoglądali na siebie i cisną się już z góry jak substancję przed wysmarowaniem nauczycielowi spodni kre-

niony i o wiecznej zaspanej twarzy taksówkarza, do miasta.

Wychodząc za bramę w oświetlonych murkach: granatowe kapotki z żółtą przepaską na rękawie, żółto-zielone „Pa na piersi, waskie jak kalesony, czarne karawaniarskie spodnie z żółtym generalskim lampasem, aresztanckie granatowe macki bez daszka, poczerwiałe skarpetki i dżwaniłone patyki o wymiarowanych czernidłem nosach — ruszyliśmy posłusznie jedźnią w świat.

Sawatki szedł z tyłu za nami na trotuarze, z gumą schowaną w rękawie, z zadolowaną twarzą cygana oprowadzającego treshowane niedźwiedzie po mieście. A że był on osobistością popularną nie tylko w zamkniętym świecie kryminalistów, ale również i jedną z osobistości miejscowych, co chwile ktoś go pozdrawiał, nieczłowiecznym, jak niedźwiedziowaty chłop na klepsku, jak pijany posterunkowy na strażackiej zabawie.

Co, on mi łaskę robi, że mnie w tym cyrku trzyma? — krzyzał Bogu-duchawinnemu i skurczonemu ze strachu Wiciuśowi w ucho — ten pierdziostek świętego Biurokracęgo?!... Służ panu wiernie, a pan ci... Jak mi to wszystko obrydnę, na front sobie pójdę, dożyć mam już tych kacyków z brelokami!...

Natura jest silniejsza od służbowego zmartwienia: Sawatki — ualentowany kłoban-pyskotnik, zwycięża Sawatki'go obłożanego urzędnika.

Po każdej zwrotce macie śpiewać: „heeseil-heeseil...” — rzucał nam z bliskim w oczach — i już się drapie na podum.

Wywijając pałeczką w powietrzu w takt walczyka Sawatki zaczyna: „Zehn kleine Meckerlein”.

„Dziesięciu małych mruźków malcon. tenów siedziało sobie pewnego razu przy winie. Jeden z nich przetrząsnął Goebbelsa. Zostało tylko dziesięciu — Heeseil heeseil...”.
„Dziesięciu małych mruźków coś sobie pomyślało. Jeden z nich pomyślał za głośno. Zostało tylko osiem.”
„Ośmiu małych mruźków coś sobie pisało. U jednego coś znalazło. Zostało tylko siedmiu.”
„Siedmiu małych mruźków czytało kiedys w drodze. Jeden z nich rzekł na „Mythos” („Mit XX stulecia”) — koronne dzieło nadzwyczajnego filozofa Hitlera (Rosenberga): „guzik...”. Zostało tylko sześć.”
„Sześciu małych mruźków wyzywało na Hitlera. Jeden z nich przyznał: „wszaki”. Zostało tylko pięciu.”
„Pięciu małych mruźków grało kiedys na fortepianie. Jeden z nich grał Mendelszona. Zostało tylko czterech.”
„Czterech małych mruźków rozmawiało o drze Leju. Jeden z nich znalazł dowcip o nim. Zostało tylko trzech.”
„Trzech małych mruźków kupiło sobie jedno jabłko. Jeden z nich zjadł siolk: „Adolf auch...”. Zostało tylko dwóch.”
„Dwóch małych mruźków siedziało przy winie i śpiewało nieszczęsne piosenki. Zostało tylko jeden.”
„Jeden mały mruzek chciał zobaczyć, co Hermann (Goering) jest na obiad i — zawieszono go do Dachau.”
I znówu spotkali się wszyscy całą dziesiątką!”

„A jeśli mnie ktoś z was zadzwońuje, je, że śpiewam antyzadowe gadaninje — huknął Sawatki przy ostatnim „heeseil” pałką w stół — temu wystukam dziurę w mózgu, że końca wojny nie dożyje!”

P arę dni po swoim benefisie Sawatki wziął mnisie i Wawrona, b. zofera hr. Kronenberga, dryblas i powolnych ruchach przypominających film zw

Na marginesie wydarzeń: Rzeczywiste tło rozgrywek

(P) Po zawieszeniu przez rząd brytyjski wymiany długów funtowych na dolary St. Zjedn. — „walka funta z dolarem” przeszła w fazę rozstrzygnięcia rozgrywek. Amerykanie grają „ostro”, mając jak się wydaje, wyraźne cele na widoku. Jakkolwiek w obszernej rozprawie na temat obecnego przesilenia, najwięcej miejsca zajmują, rzecz prosta, rozważania o sile finansowej natury i „przyszłości” projektu gospodarczego — to jednak rzeczywiście ta cała sprawa przebiega poprzez gwałtowne dyskusje. Tym tematem rzeczywiście jest polityczna sytuacja międzynarodowa. Aluzje w tym kierunku są dyskretnie, ale przejrzyste. Przyczyną na dowód dwie opinie, pochodzące od czołowych dzienników brytyjskich. 19 sierpnia pisał waszyngtoński korespondent „Timesa”:

„W Stanach Zjednoczonych, aż jak i w innych krajach, Skarb traci wpływ na rzecz ministerstwa politycznych. Zważywszy, że zagraniczna polityka gospodarcza staje się ważniejsza, więc na miejsce Skarbu wstępuje Departament Stanu i Departament Handlu”.

Jeszcze wyraźniejsze są uwagi nowojorskiego korespondenta „The Manchester Guardian” z 18 b.m. w związku z brytyjsko-amerykańskimi rozmowami finansowymi:

„Najważniejszym czynnikiem w tej całej sytuacji jest nadal pogłębianie się sporu między St. Zjednoczonymi i Rosją we wszystkich częściach świata. Rząd amerykański odczuwa, że potrzeba mu wszystkich sprzymierzeńców oraz potencjalnych przeciwników, w jakich może zdobyć i to odczuwa odgórnie, ważną rolę w rozważaniach nad tym, jaką pomoc mogą dać St. Zjednoczone Wielkiej Brytanii w obecnej potrzebie”.

ORGANIZOWANIE „POKOJU AMERY-KANSKIEGO”

W ostatnich czasach nie brakuje oznak iż kierownicze czynniki amerykańskie zamierzają przejść do nowej, bardziej jeszcze stanowczej, wobec sowieckiego oponenta, fazy zorganizowania „pokoju amerykańskiego”. Ostatnie przemówienie Sekretarza Handlu (b. ambasadora w Moskwie) p. Harrimana, daje pod tym względem wiele do myślenia. P. Harriman powiedział m.in., że możliwość natchniętego odmiotu ze strony amerykańskiej jest „tym, co najbardziej może odstraszyć myślenie o użyciu siły zbrojnej”. Ameryka — mówi — musi być rzecznikiem wolności przeciwko „pamięć się w górę rosyjskiemu imperializmowi, który już zalał prawie całą wschod-

nią Europę, a teraz grozi Europie zachodniej”. Mówił o „najbardziej zapaściwych rewolucjonistach” wszystkich czasów, którzy „uchwylili władzę w Rosji i podzieliли świat na dwie grupy — jedną za, drugą przeciw prawom ludzkim” i wyrazili przeświadczenie, że „Stany Zjednoczone są obecnie przeważającym w swej sile mocarstwem, które może zapobiec zagrożeniu wolnych instytucji”.

O ożywieniu organizatorskiej działalności politycznej St. Zjednoczonych w skali światowej zdaje się również świadczyć młody gen. Mac Arthur, podcałując pod budowy przemysłu w Japonii, adrety, jak ostatnio pisał jeden z tygodników londyńskich „Japonya mogła stać się mocnym, jako szaniec przeciwko zażożeniu od strony ZSRU”. Instrukcje, jakie otrzymał ostatnio p. Myron Taylor, przedstawiciel Prezydenta Stanów przy Watykanie, co do przeprowadzenia narad z Papieżem w sprawie „oparcia pokoju na międzynarodowym ładzie moralnym”, zdają się zapowiadać chęć przeciwstawienia ofensywie komunistycznej zwrótego frontu ideowego Zachodu. Wreszcie ogłoszenie europejskiego „planu Marshalla”, który w obecnych warunkach politycznych nie miały szansy uczynienia na zasadach „normalnego” ryzyka gospodarczego — może być uważane za część przygotowań do ogólno-swiatowej rozgrywki politycznej z totalizmem sowieckim.

TAKTYCZNY MANEW BRYTYJSKI

W tej sytuacji finansowy spór pomiędzy W. Brytanią i Stanami wiąże się ze sprawą udziału Brytyjskiej Wspólnoty w ogólnych planach akcji amerykańskiej, a przede wszystkim ze sprawą warunków tej współpracy. Brytyjczycy uważają, że właśnie ze względu na napięte nastroje, chwila jest dla nich korzystna, aby uzyskać jak najlepsze warunki i przeprowadzić rozmowę na szerokim froncie polityczno-gospodarczym. Zdają sobie jednocześnie sprawę z tego, że w tej rozprawie mają w ręku potężne atuty, wśród których niestety ważnym — obok zasadniczej wagi Wspólnoty Brytyjskiej i Imperium — jest posiadanie z górą miliona żołnierzy pod bronią. Bardzo pod tym względem charakterystyczna jest wypowiedź socjalistycznego tygodnika „Tribune”, który widząc konieczność powzięcia przez Amerykę „pełnej decyzji”, pisał m.in.: „W tej decyzji chodzi po prostu o to, czy St. Zjednoczone żyją sobie przy W. Brytanii nadal wywołują stabilizujący wpływ w Europie i niektórych częściach świata — czy też nie. Jeżeli tak, to wia-

dze amerykańskie muszą zmienić ciężkie warunki pożyczki i dać jakiegokolwiek pomoc bezpośrednią poza „ogonkiem marshallowskim” dla wyrównania wyciągnięcia dolara, wywołanego błędnym przedsięwzięciem wymienności i niepostrzeżonym wzrostem cen amerykańskich; a również dlatego aby umożliwić W. Brytani dalsze wykonywanie czynności, które dają jej korzyści, ale są też i nienalnym pożytkiem dla Europy i St. Zjednoczonych”.

Jeżeli czynniki rządzące w Stanach nie mogą powziąć takiego postanowienia, to dojdzie do tego, że W. Brytania nie tylko odrzuci wymiennosc (funt na dolara), wydatnie odbije swój przyswój i podda się systemowi obniżenia gospodarczego z katastrofalnym wynikiem dla handlu światowego — ale także zrzeknie się najważniejszych wojskowo-politycznych zobowiązań w Europie i na Środk. Wschodzie”.

„Misja (brytyjska) wychodziła do Waszyngtonu może z pustymi kieszeniami, ale nie z pustym rekoma. Słota W. Brytanii jest jeszcze dużym czynnikiem w świecie. Nikt, zapewne, nie zdaje sobie z tego lepiej sprawy aniżeli gen. Eisenhower, gdy patrzy na biedną organizację wojskową St. Zjedn. w postaci dwu tylko zorganizowanych dywizji, stacjonowanych w Stanach. Być może, wyjaśni on p. Snyderowi przed jego przyjazdem do Londynu, w jak wysokim stopniu Brytyjczycy przyczynili się do tego, że Ameryka ma sześćdziesiąt milionów zastraszonych, ile będzie kosztować St. Zjednoczone, jeżeli W. Brytania postanowi się własną drogą”.

Te rozważania ukazują właściwe serce rozgrywek. Jaki obrót wzięciem stanie rzeczy, przedstawia się w sposób następujący:

Amerykanie byłiby skłonni dać pomoc finansową W. Brytanii, ale stawiają warunki: zmniejszenie t.zw. preferencji imperialnych, czyniących ze Wspólnoty Brytyjskiej i kolonii dość zwartą całość gospodarczą; ujawnienie rezerwy finansowych; powstrzymanie uparstwowienia przemysłu. No i — zapewne — o czym nie mówi się wyraźnie: „wyrównanie linii” ze Stanami w polityce międzynarodowej.

Brytyjczycy wszelkimi siłami bronią zwartości brytyjskiego bloku gospodarczego, grożąc, że w razie niepowodzenia rozmów, będą złożyli do „samowystarczalności”. Tym samym usiłują zachować pewną swobodę ruchów w dziedzinie międzynarodowej i przerzucić na Stany pierwszy impet

uderzenia, w razie niebezpieczeństwa. W każdym razie dąży do złagodzenia warunków finansowej pomocy amerykańskiej i powiększenia jej zakresu — waląc — po-
tężnym argumentem wojskowej natury. Jeżeli bowiem nikt nie ma wątpliwości co do przewagi amerykańskiej w dziedzinie potencjału przemysłowego, broni atomowej, lotniczej i marynarki — to jednak bezpieczeństwo Europy i Środk. Wschodu zależy w chwili obecnej w dużej mierze od wojska lądowego, tj. od wojsk brytyjskich.

CZYNNIK CZASU

Zatem czynniki „tactyczne” odgrywają zasadniczą rolę w całej rozprawie, w której obie strony rozporządzają silnymi argumentami. Nastąpiło pewne „spiciele”, na które oddawa „leżono” w Moskwie i które było jednym z czynników gry sowieckiej. Jednak zważywszy, że wszyscy „artyści” grają z pełną świadomością ryzyka, więc rachuby Moskiewskie słusznie w pewnej mierze, mogą się okazać zawodne na dalszą metę. Biorąc mimo dość ostrej wymiany zdań, można wyzwać co obu stronom — amerykańskiej i brytyjskiej — przekonanie, że w końcu musi dojść do jakiegoś porozumienia. Sytuacja międzynarodowa jest poważna, potrzeba zacząć weryfikację stanowisk niewątpliwie pilnie. W Londynie zdają, jak się zdaje, że jest pilna zwłaszcza dla St. Zjednoczonych, jakiegoś carstwa organizującego świat nie-sowiecki. Toteż teraz właśnie nadeszła chwila dla wyciągnięcia korzyści. Jednak wszystkim się spieszy. „Czego najbardziej brakuje teraz W. Brytanii?” — mówił ostatnio minister Morrison w swym przemówieniu radiowym — „dolarów, węgla, siły roboczej czy żywności? Żadnej z tych rzeczy. Brać je jest czas. Czas biegnie przeciw nam, szybciej nawet niż upływ dolarów”.

PRZERWANE WEEK-ENDY

Toteż widać pośpiech w Londynie. Ministerstwo przerwy w weekendy i przybywa-
ją do stolicy na nadzwyczajne niedziele posiedzenia. Mnożą się apele radiowe. Rząd ogłosił plan zwiększenia wytwórczości rolnej o 20 pct. w ciągu najbliższych lat. Tymczasem zapowiedziano nowe cięcia w przydziałach żywnościowych dla ludności (z tym jednak, że są już zapas, na zimę). Nie będzie się sprowadzać filmów amerykańskich (ale tych, co już są na miejscu, starczy na sześć miesięcy, co pozwoli przemysłowi filmowemu Hollywood domagać się od swego rządu ustępstw dla rynku amerykańskiego). Dzielę po dniu nadchodzą i odwoływane są, pogłoski o zmianach w

zrządzie nawet na stanowisku premiera. Trwają rokowania ze związkami zawodowymi na temat zwiększenia produkcji.

Unia Związków Zawodowych popiera rząd w jego usiłowaniu, jednak nie zawsze znajduje posłuch w lokalnych organizacjach. Sprawa zatrudnienia Polaków z Resettlement Corps dostarczała ostatnio szereg przykładów, ujawniających ten stan rzeczy. Wprawdzie Unia kilkakrotnie ponawiała wezwania o zaniechanie czynionych Polakom utrudnień, jednak poszczególne związki w dalszym ciągu czynią trudności. Po znanej sprawie usunięcia Polaków ze Żw. Metalowców (opracowanie, jak przez komunistów) i pozostawienia ich pracy podobnie zachował się inny związek, przeciwstawiając się przyjęciu w szkolonych stolarzy-Polaków do pracy. Wydarzenia te są w prasie oceniane na ogół rzeczowo i okazuje się jednak, że zarówno prasa jak i góra zw. zawodowych są dość bezsilne wobec propagandy w niektórych związkach, gdzie wpływy komunistyczne przeważają. Sprawa węgla — jako kluczowa — jest przedmiotem szczególnej troski, wobec nowego spadku produkcji. Wprawdzie węgla zgadzają się z tym, że należy węgla wydobywać więcej, ale istnieją wciąż różnice po-
glądów co do tego, jak to należy zrobić. Rząd chce przedłużenia pracy o godzinę — górnicy sprzeciwiają się, wyrażając jednak gotowość do powrotu 6-dniowego tygodnia pracy. Na tym uknęły chwilowo rokowania. Tymczasem bez powiększenia produkcji węgla nie można myśleć o wzro-

ście wytwórczości w innych dziedzinach przemysłu. Sytuacja w górnictwie osłabia niewątpliwie stanowisko W. Brytanii w rozmowach finansowych z Amerykanami, którzy od rozwiązania zagadnienia węgla wogóle uzależniają m.in. warunki pomocy dla W. Brytanii. Toteż — pisał jeden z dzienników — „w obecnej rozpaczy płacie narodowej przeciagająca sprawę odpowiedzi górników na wezwanie premiera o dodatkowe godziny pracy jest znakomitym przykładem rozpełnienia, podczas gdy Rzym się pali”.

Pewnym wyrównaniem trudności na froncie wewnętrznym jest odpowiedź ze strony Dominów, które w rozgrywce z dolarem mocno wsparły stanowisko kraju macierzystego.

W chwili gdy uchwalono w Genewie projekt międzynarodowego statutu handlu i zatrudnienia (gdzie starły się punkty widzenia: amerykański — wolnohandlowy i brytyjski — „kierowany”), gdy toczą się ciężkie narady finansowe w Waszyngtonie, gdy rokowania paryskie w sprawie planu Marshalla natrafiają na trudności (Amerykanie pragną unii celnej zachodnio-europejskiej, podczas gdy Brytyjczycy przystępują do większej wagi do spraw Wspólnoty Brytyjskiej i Imperium), natomiast londyńskie rozmowy amerykańsko-brytyjsko-francuskie w sprawie przemysłu niemieckiego rokują lepsze naciężie — w Londynie panuje przekonanie, że z Amerykanami sprawa nie będzie łatwa. A czas — jak mówił p. Morrison — upływa.

Sowieci zakładają ciągle veto w ONZ

(o) Rada Bezpieczeństwa obradowała ostatnio nad sprawą przyjęcia do ONZ nowych 11 kandydatów, wśród których znalazły się kilka państw neutralnych i kilka b. satelitów Rzeszy, znajdujących się obecnie w obrębie sowieckiej strefy wpływów. Jedynością osiągnięto tylko co do 2 państw muzułmańskich: Pakistanu i Jemenu, w sprawie których Rada zgłosiła wniosek o ich przyjęcie na najbliższym walnym zgromadzeniu ONZ. Rosja Sow. zakładała więc nie dopuścić do przyjęcia pomimo uzyskanej większości następujących państw: Irlandii, Portugalii, Transjordanii, Włoch i Austrii. Wobec tego 5 lenników Rosji również nie uzyskało większości.

OSWIAJENIE PREZYDENTA IRLANDII DE VALERA

W ten sposób po raz drugi w ciągu roku Rosja sowiecka nie dopuściła do przyjęcia do ONZ m.in. Irlandii. Odpowiadając na sowieckie zarzuty stawiane Irlandii przy sposobności zgłoszenia jej kandydatury na członka ONZ, prezydent De Valera udzielił dublińskiemu korespondentowi „New York Times” wywiadu, w którym oświadczył między innymi, co następuje:

„Jeśli chodzi o stanowisko Irlandii zajmowane podczas wojny — oświadczam, że De Valera — to Irlandia pozostała neutralna, ale gdyby była napadnięta, broniłaby się, jak tylko by mogła najlepiej”.

„Rosja nie przystąpiła do wojny, zanim nie została napadnięta, a przez prawie 2 lata poprzedzające jej przystąpienie, Rosja pomagała Niemcom zgodnie z postanowie-

niami umowy handlowej, którą zawarła z nimi na krótko przed wojną. Ponad to bezpośrednim krokiem przygotowawczym do niemieckiego ataku na Polskę w dniu 1 września 1939 r. było zawarcie słynnego paktu — nieagresji pomiędzy Rosją i Niemcami, podpisanego przez p. Molotowa i p. Ribbentropa w dniu 23 sierpnia, tj. na tydzień przed wybuchem wojny. Układ ten był przez każdego wówczas tłumaczony jako dający Niemcom wolną rękę do pójścia naprzód”.

„Dziwny jest pogląd rosyjski na to, jakie właściwości powinien mieć naród, aby wejść do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jeżeli Rosja, która napadła na Finlandię, Polskę, Estonię, Litwę, może być uważana za państwo miłujące pokój, to trudno zrozumieć, jak naród, który zachował pokój i dobrożewo wypełnił wszystkie swe obowiązki, jako członek Ligi Narodów, może być słusznie uważany za nie-nadający się do przyjęcia, ale — dodał śmiejąc się p. De Valera — przecież my nie mamy stosunków dyplomatycznych z Rosją”.

„Postępowanie w tej sprawie — zakończył prezydent Irlandii — jest wyrazem nadużycia władzy i jest rzeczą oczywistą, że żadna organizacja, w tonie której możliwe jest tego rodzaju postępowanie, nie będzie cieszyła się szacunkiem ludzi, ani też nie będzie długo trwała”.

Warto otwarte i odważne postawienie sprawy warto zapamiętać, zwłaszcza, że pochodzi ono ze strony głosu jednego z państw, które dotychczas uznają prawowite władze Rzeczypospolitej Polskiej.

Podniesienie ceny złota?

(Str.) Mimo urzędowych zaprzeczeń ze strony amerykańskiej, coraz uparciej rozchodzą się pogłoski o: „Iniesieniu ceny złota. Jedni mówią, że cena uncji złota zostanie podniesiona z 35 dolarów na 50 dolarów, drudzy przypuszczają 54 dolarów. Ponieważ głównym producentem złota są kraje Imperium brytyjskiego, zwłoka ceny złota podniesienia znacznie wartości kopali Poludniowej Afryki, Złotego Brzegu, Australii, Kandyd i ułatwiłaby nowe kredyty. Faktem jest, że wielkie kopalnie Kanady nie sprzedają a magazynują i zostawiają złoto u siebie, a nawet rząd brytyjski nie sprzedaje zakupionych przez się po 173 szylingów za uncję zapasów złota, a woli wyzerbywać dolary”.

Pogłoski znajdują wiary na giełdzie i jedynymi papierami które w ostatnich dniach na giełdzie londyńskiej zwykowały są akcje złota.

Depesza do „Financial Times” donosi, że kopalnie miedzi w Rodezji sprzedały w 6 miesiącach b.r. miedź za 12 milionów funtów, a w całym roku 1946 tylko za 11 milionów. Mimo to akcje tych kopalń spadły o 20 procent. Młody, który to teraz kupi.

Podniesienie ceny złota byłoby na rękę Sowietom, które mają co podobno wielkie zapasy i sprzedają w Stanach za pośród niestwem polski.

Poszukiwania rodzin

Poszukuje się w kwalifikowanej KROJCZYNI — KRAWCOWEJ do prowadzenia pracowni

Bruksela, Tel. 34-45-70 (8-10 i 13-14) 024a

Piotr Jerzego Michałewskiego p.l.k. LUCJANA HIKIERIA mjr., KAZIMIERZA KRZAKA por. oraz KAZIMIERZA MAZURKA por. — poszukuje STEFAN JA NICKI, obecnie zamieszkały: D.P.Camp. Wildflecken-Durzun, K.G. kr. Bruckenaue. (13a) Bawaria, USA-Zone Germany. 022a

SEZON POOLOWY SIĘ ZACZĄŁ!

Dla poznania zasad gry, dla uzupełnienia swoich wiadomości o pełnieniu kuponów poolowych — kup broszurę w języku polskim

„POOLE PIKARSKIE

ZASADY METODY PRZEWIDYWANIA

OPRACOWAŁ: E. M. SOKOPP

Do nabycia u kolporterów „Gryf Publications Ltd.” (cena 2/6) oraz na zamówienie listowne (cena 2/9 wraz z przesyłką) w „Gryf Publications Ltd.”, 59/61, Hutton Garden, London, C. E. 1.

KLUB BIAŁEGO ORLA

2 Albert Gate, S. W. 1. tel: KEN 8666

prorowadzi:

Dział Informacji czynny od 8 rano do 12 w nocy. Hotel (pokoje zbiorowe) dla P.P. Oficerów P.K.P.R. Rosturację dla P.P. Członków i wprowadzonych gości. Kawiarnię z bufetem zapotratnym w zakąsku, ciastka własnego wyrobu, napoje zimne i gorące oraz chłodniki. Przy kawiarni sala bilardowa oraz czytelnia pism i dzienników. Teatrzyk artystyczny w każdy czwartek i piątek. Klub Brydłowy czynny codziennie od godz. 3 p. pp. do 11 w. Dniem popularnym w soboty i niedziele od 6 do 10 w. Fryzjerna dla Panów otwarta od 10 rano do 7 wieczór.

Do prenumeratorów, czytelników i przyjaciół „Orla Białego” w W. Brytanii

Likwidacja wielu dotychczasowych obrotów, spowodowana coraz szybszym obel-mowaniem przez Polaków pracy w zawodach cywilnych, wywołuje trudności w regularnym dostawie „Orla Białego”. Dlatego prosimy wszystkich naszych prenumerato-
rów, czytelników i przyjaciół, by zawiadomili nas natychmiast o każdorazowej zmianie adresu.

Zwracamy uwagę, że dla tych czytelników, którzy mieszkają z dala od punktów kolportażu (np. w hotelach), najlepszym sposobem zapewnienia sobie regularnej dostawy pisma jest jego abonament. W tym celu należy skierować do administracji „Orla Białego” zamówienie, którego treść podamy na ostatniej stronie bieżącego numeru.

ADMINISTRACJA „ORLA BIAŁEGO”

CZYTAJCIE „DZIENNIK POLSKI I DZIENNIK ŻOŁNIERZA”

Biura wydawnictwa: 151-153 Curtain Road, London E. C. 2

SPRAWY POLSKIE

Solidarność narodowa — najważniejsza

(r) Korespondent „La Libre Belgique” w Paryżu p. Roman Fajans donosi o milczącym odrzuceniu przez socjalistów francuskich wystąpienia dwóch socjalistów polskich pp. Zaremby i Białas w sprawie nie-zaproszenia prawdziwej P.P.S. na 39 Kongres francuskiej partii socjalistycznej. Na kongres ten zaproszono różne delegacje międzynarodowe, a również tych rzekomych socjalistów polskich, którzy w Warszawie podporządkowali się dyktaturze komunistycznej.

W związku z tym pp. Zaremby i Białas wywołali do władz francuskiej partii socjalistycznej, obzerne pismo, wykazujące prześladowanie, na które narażony jest prawdziwy socjalizm w Polsce, oraz znane naszym czytelnikom fakty, dotyczące aresztowania socjalistów w Polsce z pp. Pużakiem i Zdanowskim na czele. List stwierdzał, że rzekomy przewodniczący rzekomej partii socjalistycznej w Kraju p. Kazimierz Rusinek nie reprezentuje prawdziwego socjalizmu i że on to ostatnio zagroził w wy-wiadzie komitetowi zagranicznemu PPS (prawdziwej PPS), że „połtrafi uniemożli-wić jej działalność przez odpowiednie wystąpienie polityczne u rządu francuskiego”.

Na pismo pp. Zaremby i Białas nie na-deszła żadna odpowiedź. Korespondent „La Libre Belgique” zaznaczał, że „żadne pismo socjalistyczne we Francji nie odważyło się podać nawet wiersza z tego okładczenia”. „Ten typowy przykład — pisał p. Fa-jans — świadczy o opłaknym stanie soc-jalizmu. Kierownicy socjalistów francu-skich uznają za wskazane uczestniczyć w powołaniu komunikującej ligi dla „obrony ludu greckiego”, co w rzeczywistości jest równoznaczne z obroną EAM (politycznej) organizacji komunistycznej w Grecji). Jednocześnie ci sami socja-liści francuscy nie tylko nie wyrażają się wnieć najmniejszego protestu przeciw-ko prześladowaniu i terrorowi, któremu ulega w Polsce prawdziwy socjalizm polski, ale w dodatku zapraszają na swój kongres przedstawicieli tych, którzy ten terror stwo-rzyli. I po tym wszystkim, socjalizm fran-cuski mówi jeszcze o swojej odwadze i swej miłości wolności”.

Do tych pełnych gorczy słów swego ko-

respondenta w Paryżu „La Libre Belgique” dodaje, że jednak jeden socjalista francu-ski, wybitny zresztą pisarz, p. Jean Texcier, zaproszował energicznie przeciwko prześlado-waniu socjalistów polskich w Kraju na łamach pisma „Combat”, które zresztą so-cjalistyczne nie jest.

Warto tu nadmienić, że również socja-liści brytyjscy nie zainteresowali się dotych-czas oficjalnie losem socjalizmu polskiego w Kraju, aczkolwiek poszczególni socja-liści brytyjscy wystąpili publicznie w tej sprawie, a nawet zgłoszone były interpelacje w Izbie Gmin do p. Bevin, jak wiado-mo, również socjalisty. P. Bevin wszak-że udzielił odpowiedzi wymijającej, zazna-czając, że nie może badać każdego faktu aresztowania w strasie sowieckiej. Istotnie trudno wymagać od ministra spraw zagranicznych wielkiego mocarstwa, by zana-jmiał się szczegółowo z każdym spośród tysięcy faktów aresztowań w Europie śro-dowo-wschodniej. Wydaje nam się jednak, że aresztowania Pużaki i tow., a tak-że Mirzwy, posiadają to samo co najmniej znaczenie, co aresztowanie Petkova.

Oczywiście trzeba pamiętać, że francus-ka partia socjalistyczna jak i Labour Par-ty są dziś stronniczością rządzący, skre-pnawymi w postępowaniu polityką i tak-tyką rządzących państw. Nie jest to dla nas nie-ocekalne, ale z tego należy wywnieś pew-ne wnioski.

W pewnych kołach na emigracji wysu-nięto tezę, że ważniejsze od solidarności narodowej polskiej na wygnaniu, jest od-działywanie przez różne grupy polskie na organizacje i zresztania międzynarodowe z nimi spokrewnione, a więc socjalistów pol-skich, na socjalistów międzynarodowych, katolików na katolików itd. Twierdzone również te dla tych zabiegów utrzymywa-nie jednolitości narodowej jest raczej krępują-ce. Dowiedzieliśmy, jakie poczynili niedaw-no dotychczas polscy, nie są zadowolone dla wolnościowych tych też, albowiem socja-liści francuscy czują się przede wszystkim zwi-azani solidarnością oraz interesem francu-skim, brytyjscy brytyjskim itd. Z tego trze-ba sobie zdawać sprawę, zachowując oczy-wiście stosunki i przyjaźń z socjalistami francuskimi i brytyjskimi.

Komitet Zagraniczny PPS w sprawie aresztowania socjalistów w Polsce

(o) Otrzymaliśmy następujące oświadcze-nie, które podajemy we własnym tłumaczeniu z angielskiego:

W końcu maja z początkiem czerwca 1947 r. tajna policja w Polsce dokonała aresztowań zażuwanych przywódców soc-jalistycznych — wśród których byli nawet tacy, którzy wstąpili do rządowej partii socjalistycznej. Wśród osób znajdował się Kazimierz Pużak (Sekretarz Generalny Partii Socjalistycznej przed i podczas wojny i przewodniczący Sejmiku Podziemnego podczas niemieckiej okupacji) i Józef Dzię-gielowski (Sekretarz warszawskiego oddzia-łu Partii Socjalistycznej przed i podczas wojny).

Wszystkie nazwiska nie są jeszcze znane, ale większość tych oświadczy nam za sobą już długotrwale pracy i walki na swobodnym socjalizmu. Stali w pierwszych liniach oporu stawianego Niemcom przez Podziem-ną Polską Partię Socjalistyczną, która — ze względu na bezpieczeństwo — przybra-ła wówczas nazwę W.R.N. (Wolność, Rów-ność, Niepodległość). I dzisiaj, ci właśnie ofiarli i oddali przywódce wzięci w wię-zi celach politycznej polski bezpieczeństwa.

Oskarżono i zupełnie fałszywie oskarżo-ni o zniechęcenie, jakie wywołano zostali przeciwko nim przez te narządki komuni-zmu, zmierzając do usprawiedliwienia ich postawieniem przed sądem wojskowym i skazania na karę więzienia lub nawet śmierci. One jednak w rzeczywistości zdradziły strach, jaki obecni dyktatorowie w Polsce

odczuwają wobec ludzi, którzy pozostali wierni swym ideałom socjalizmu i demo-kracji i którzy, pomimo odsunięcia ich od życia politycznego, pozostali żywym symbo-lem niezależnej demokratycznej myśli so-cjalistycznej w Polsce. To jest prawdziwy powód, dlaczego policja bezpieczeństwa o-skarża ich o nadużycia i skazuje na więzie-nie i na śmierć.

Wiedzieliśmy — aby móc swobodnie zjednać polskie klasy pracujące i zmusić je do ułogności.

Czyż nie stajemy w obliczu próby wznowie-nia w Polsce moskiewskich „procesów czarownic”? I unicestwienia całej wspania-łej starożytności polskiego socjalizmu? Niechaj ci, którzy jeszcze nie stracili poczucia sprawiedliwości, podniosą swe głosy, zanim zbrodniczo stanie się faktem dokonany. Wskrośże wieloletnie stągną przed są-
dem wojskowym, który często odbywa się w ciemności i tajemnicy, pozbawieni wszelkiej mo-żliwości składowej obrony. Ażeby wciąż je-
dno jest czas na podjęcie wspólnej walki przeciw socjalizmowi i demokratyzacji op-
inie świata, aby zatrzymać ręce opraw-
ców wzięsłom i słowami najlepszych synów narodu polskiego.

Zwracamy się z wezwaniem do socja-li-stów na całym świecie, aby nie zaniecha-li nętego, co może zapobiec tej nowej zbro-dni przeciwko przywódcom socjalistycznym, wyprawowanym i niewdzięcznym wojownikom o wolność i demokrację.

KOMITET ZAGRANICZNY P.P.S.

Uchwała SL „Wolność”

Na konferencji przedstawicieli ośrodków organizacyjnych Komitetu Zagranicznego „Wolność” w terenie Wielkiej Brytanii uchwalono następującą rezolucję:

„Wynik drugiej wojny światowej nie przyniósł ludzkości upragnionego pokoju, któremu na drodze stoi imperializm komu-nistyczny. Imperializm ten rozciąga dziś swą władzę nad wschodnią — i środkową częścią Europy, likwidując wszystkie formy wolności indywidualnej i zbiorowej.

W tym stanie rzeczy inna jest rola mas ludowych stawianych. Barbarzyńcy, oku-pujący Europę od zachodu, kurtyrą, a inna — rola społeczeństwa emigracyjnego, któ-rego zadaniem jest czynna walka o wy-zwolenie ułamionego Kraju.

„W mobilizowaniu sił do tej walki, jed-
nym z najpilniejszych nakazów chwili jest jasne określenie stanowiska wobec kryzy-su politycznego, jaki uławił się ostatnio w polskim życiu emigracyjnym.

„Stwierdzamy, że silniejszy znowu i na-dal stojący na guzle lokalnego państwo-wa oraz ułamiwa władza Prezydenta R.P. i Rządu — odpowiedzialnego przed społeczeństwem emigracyjnym i przezeń kontrolowanego, za jedną legalną władzę państwową.

Protest Polonii Amerykańskiej

Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Karol Rozmarek wysławał dnia 11 sierpnia b.r. następujący telegram do ambasadora brytyjskiego w Waszyngto-nie:

„Jak najenergiczniej protestujemy prze-ciw nieuzasadnionemu wyrzuceniu z bry-tyjskiego związku Amalgamated Engineer-ing waterboard Amil Belkell, wyszkole-
nionych praktycznie i błędnych pracowników przy wytworzeniu, co ich pozbawilo
możliwości pracy zarobkowej w Anglii. De-
cyzja widocznie miała na celu zmniejsze-nie tych ludzi do powrotu do Polski, bez u-względnienia położenia gospodarczego i fi-nansowego Wielkiej Brytanii, odzwierc-
dlał nadto olbrzymi brak rak do pracy.

„Ponieważ W. Brytania ułamiwała za-bieg o pomoc Ameryki, prosimy pana o

„Uważamy też, że przy tej jednej pra-wowładni władzy musi się skupić wszystkie siły emigracyjne, które rozumiają, że jak zwany rząd warszawski jest obcą agendurą, narzucając Polsce gwałtem.

„Uznając potrzebę ścisłej współpracy z legalnymi władzami państwowymi na emi-gracji, uważamy równocześnie za swój ob-
owiązek kontynuację rozpoczętej przez nas akcji międzynarodowej, która dąży do skupienia ruchów ludowych i która win-na stać się bodźcem polskiej myśli poli-tycznej na emigracji w celu o wyzwolenie wszystkich narodów ułamiwionych.

„Bractwo naszymi, chłopcom w Polsce, ślony gorąco podziwianiu, chyląc czoła przed ich ofiarami poświęconymi w obronie wolności i kultury polskiej.

„My tutaj na Wolnym Zachodzie wierz-
my, że zjednoczony ruch ludowy na emi-gracji wyłoży wszystkie swe siły, aby skró-
cić obecny okres ciemnej historii Narodu Polskiego i zapewnić Mu w Wolnej Ojczyźnie zarów-no trwały pokój jak i prawdziwą demokra-cję ludową.

„Powszechny ruch ludowy, który podca-sz próby wojennej osiągnął dotychczas i po-gięblił swą wartość moralną, jest jedyną siłą, zdolną dać Wolnej Polsce podstawy nowego ładu i sprawiedliwości społecznej”.

Interwencję w celu roztoczenia opieki nad Polakami, robotnikami w Anglii, którzy walczyli bohatercko o boku żołnierzyków przez całą wojnę i nie mogą dziś wrócić do swej ojczyzny z powodu położenia w Polsce, narzuconego temu krajowi w Ja-
ci.

„Są oni wykwalifikowanymi robotnikami, mogący pomóc gospodarce brytyjskiej i zostali pozbawieni pracy zarobkowej przez związek, sprzyjający widocznie więcej Rosji niż potrzebom brytyjskiego rynku pra-cy”.

Kongres Polonii Amerykańskiej wy-słał nadto depesze podobnej treści do prezesa Amerykańskiej Federacji Pra-cy (AFL), Williama Greena oraz do pre-
zesa Kongresu Unii Przemysłowców (CIO), Philpa Murray.

